Przegląd Kościelny

Nr. 22. Poznań, 1 Grudnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

SZTUKA CHRZEŚCIAŃSKA.

1. Kościół wziął wszystkie ducha ludzkiego objawy na swoje usługi, we wszystkie wlał ducha swojego, podniósł je i uszlachetnił, nadał im swoje formy i postawił w obec ludu, aby go przyciągnąć tem łatwiéj do siebie i tem wyraźniéj do niego przemówić. Do duszy ludzkiéj tysiące bram prowadzi i tysiącznemi językami można do niéj przemówić: i żywego słowa mową i mową obrazu, czarodziejskiéj muzyki i pieśni, wieżą, co śmiało ku niebu podniosła swe czoło, i filarem, co wzgórę zaostrzony podtrzymuje wspaniałe sklepienie, i dymem, co się z kadzielnicy podnosi, suknią, w którą przybrany sługa ołtarza i znakiem tajemniczym — wszystkiem przemawia się do duszy i chwyta za serce, i to wszystko człowiek rozumie. Dla tego niepoślednie jest znaczenie sztuki w Kościele. Kościół to, jak mówi Trithemius, zakreślił mistrzom sztuki zaszczytne powołanie, aby jako kapłani piękna pracowali nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi i opowiadali ubogim ewangelią. To pochwycili i najwięksi mistrze i gorliwie przyłożyli rękę do spełnienia szlachetnego obowiązku i zrozumieli, że się oddali na usługi Bogu i ludziom, gdy pokochali piękno nie dla piękna samego, ale dla Boga, i dla Niego wychowywali ludy w świątyni sztuki, podnosili i uzacniali życie kościelne. Słusznie też powiedział Canova w liście do Napoleona I: „wszystkie religie podają pokarm sztuce, jednakże żadna nie do tego stopnia, jak nasza religia.“ Ona odsłania tajemnice Bóstwa, nieba, pokrywa je powłoką cielesną, ale dla tego tylko że chrześciaństwo podało jéj bogactwo i szczyt idei, całą przepaść i ciepło uczucia w nieskończoność, bo chrześciaństwo przewyższa w nieskończoność wszystkie inne religie. Ono rozwarło przed duchem człowieka bramy nadziemskiego, nadzmysłowego świata, odsłoniło idee wieczne Boga, wielkie, święte i podniosłe we widomych postaciach Chrystusa i jego Świętych, świat wewnętrzny z czystemi i wielkiemi pobudkami, co kierują i wstrząsają sercem człowieka, budząc to uczucie żalu, to świadomość grzechu, przepełniając szczęściem aż do zupełnego zapomnienia o sobie, zatopienia się w Bogu; chrześciaństwo wlało w martwą, niemą naturę ducha i życie, że się stała świątynią Boga i przemówiła do człowieka językiem nieba. Prawda objawiona, że rozlała na wszystko swoje światło, przemieniła i rozjaśniła cały zakres piękna, piękno istót cielesnych, które są piękne tylko dla ducha i przez ducha, dostrzegającego w nich podobieństwo do siebie, myśl Bożą, — rozjaśniła piękno duszy w harmonii wewnętrznego jéj życia, ludzką piękność w rozmierzonych rysach, w harmonijnéj równowadze idealizmu i realizmu, — myśli i formy, wskazujących na pierwowzór wszystkiego piękna, piękność Boga. „Coelestis Urbs Jerusalem,“ śpiewa słusznie Kościół św. o sobie w hymnach swoich w dzień poświęcenia, bo wszystko, co w sobie zamyka, z nieba spłynęło; — „prawdziwie nieba królestwem jest dom jego, bo nie z tego świata są jego formy,“ napisał pod wrażeniem cudownéj muzyki, kultu, nabożeństwa, jakiéj słuchał i na jakie się patrzał w Rzymie wielki niemiecki poeta[1]).

2. Wielkie i wszechstronne jest znaczenie sztuki w Kościele i dla niego jest ona świadkiem żywym, z kamienia, rylca i pędzla mówiącym o starożytności, tożsamości przez wszystkie wieki tego wszystkiego, co w Kościele wiarą obejmujemy, — ułatwia ona zrozumienie życia kościelnego, uprzytomnia świętość Kościoła, bo ogniska świętości życia i święci ludzie najgorliwszymi byli zwolennikami sztuk pięknych, a goniąc za ideałami w zakresie moralnym, gonili za niemi także i w zakresie estetycznym, znalazłszy w świętości życia żywe i niewyczerpane źródło najwspanialszych pomysłów i ducha porywów. Jak sztuka chrześciańska w ogóle objawem jest wiary chrześciańskiéj i życia, tak jéj pomniki są świadkami téj wiary i tego życia. „Na nowo otworzone katakumby rzymskie ze skarbami świętych ich relikwii i pomników stanowią świadectwo niezbite pierwotnego Kościoła, kosztowny spadek dla najpóźniejszych pokoleń. Są one w pewnéj mierze starożytno-chrześciańskiem archiwum, inkunabułami historyi kościelnéj; w grobach, na ścianach i sklepieniach rozwijają w żywych kolorach wzruszający obraz wiary i miłości Kościoła apostolskiego“[2]). We względzie apologetycznym i polemicznym, dla dowodów tradycyjnych na uzasadnienie pojedyńczych dogmatów, mają te pomniki starożytne chrześc. sztuki niezmierne znaczenie. W starych tych pomnikach, statuach, napisach manifestuje się wiara pierwotnego chrześciaństwa, odbija się wszystko, co zamknięte jest w dokumentach najstarszych i pismach Ojców Kościoła, dla tego reprezentują kościelną powagę, która je osłaniała w powstaniu i w wiekowéj ich tradycyi. We wszystkich objawach, zakresach, czy to architektury, czy snycerstwa, malarstwa, poezyi, znajdzie dogmatyk jakby otwartą książkę, w któréj zamknięte wyznanie wiary najdawniejszéj historycznéj przeszłości, cały łańcuch prawd dogmatycznych w obrazach typicznych, bo od samego początku ubierał duch chrześciański wszystką naukę Kościoła w zewnętrzne formy i przez nie przemawiał, uczył, podnosił, od ziemi odrywał. Na wszystkiem piętnował on myśl swoją, aby wszędzie, gdziebykolwiek spoczęła dusza chrześciańska, niebieskie widziała formy, wyższem poiła się natchnieniem, ponad ziemię się wzbijała. Od najdawniejszych czasów na wyżynach, górach wznoszono świątynie, aby ujawniony był dogmat o widzialności Kościoła i o prymacie, że na opoce Pan Kościół zbudował; — budowano je ku wschodowi na wyrażenie prawdy, zamkniętéj w słowach: „Oriens ex alto“ i na przypomnienie dawnego zwyczaju na nich opartego, że przy odmawianiu modlitw ku wschodowi się zwracano; w podziale miejsca świątyni w krzyż, przez odrębne miejsce dla kapłanów, dla ludu wiernego i dla pokutujących wyrażał Kościół naukę o osobnem kapłaństwie, o Mszy św. i czci reli-

[1]) Schiller, *Maria Stuart*. — [2]) Dr. Wolter, *die röm. Katakomben*.

kwii. „Późniejsze urządzenie krypty pod bramą, mówi Dursch[1]), miało, jak się zdaje, przypominać jedność Kościoła, Świętych obcowanie, podział Kościoła na tryumfujący, cierpiący i walczący. Nawa kościoła obejmuje bowiem chrześcian żyjących na ziemi i powołanych do walki ze złem, w świetle przytłumionem, podczas gdy chór wywyższony, jaśniéj oświecony i więcéj zdobny, mianowicie jeżeli jaśniał obrazami ze Starego i Nowego Testamentu, przypominał Kościół tryumfujący, zaś miejsce kościoła ciemniejsze, podziemne zwracało uwagę na miejsce dusz cierpiących i pokutujących.“ Podobny rozkład i położenie miały zresztą już i miejscowości, poświęcone w katakumbach na służbę Bożą, gdyż i tam już znajdujemy siedzenie Biskupa obok lub za ołtarzem, ławkę kamienną dla kapłanów wzdłuż ścian i odosobnione miejsca dla wiernych.

Jak z architektury, tak i ze snycerstwa i malarstwa już w katakumbach czytać może teolog katol. cały szereg dogmatów, jakie przyjmował Kościół starożytny. Widzimy tam wprawdzie przeważnie formy sztuki starożytnéj, jako spolia Aegypti, ale pod ich osłoną oddaną symbolicznie któżby nie widział wiary w grzechów odpuszczenie i zmartwychwstanie, w chrzest i odkupienie, we wcielenie Syna Bożego i Eucharystyą: w Orfeuszu pieśni staréj, pogańskiéj dobrego pasterza, co śpiewem swoim żebrze przed alegorycznym Chrystusa obrazem o świt dnia, w którymby Wcielony przedarł osłonę tajemniczości i pozwolił się podziwiać i uwielbiać w rzeczywistym obrazie? „Wezwaliśmy, mówi Wolter[2]) słusznie, groby, pomniki i wzory sztuki mistrzów chrześciańskich na świadki, aby świadczyły o podstawie naszéj wiary, zebraliśmy wszystkie ich wyznania, zbadaliśmy, odważyliśmy i otóż wszystkie złożyły się na jednozgodne wyznanie: wierzymy w Kościół rzymsko-katolicki. Jak Zbawiciel do nieba idąc zostawił na skale ślad Boskiéj swojéj nogi, tak zostawił Kościół apostolski przy pożegnaniu swojem ślad święty swojéj wiary i swojego życia na skale katakumb. W nich jaśnieje prawda w świetle zaprzeczyć się nie dającego aksiomatu, że błąd koniecznie z niemi będzie się musiał rozliczać. Świadectwa te archeologiczne uwalniają zasady katolickie, obrzucane od wieków pogardy błotem, od zarzutu, że są późniejszym wynalazkiem i ludzkim dodatkiem, ani też mógłby w obec nich ktobądź szukać odtąd po za Kościołem katolickim czystego pierwotnego chrześciaństwa.“ Sam Sobór Tryd. przyznaje wszystkim tym utworom znaczenie świadectwa wiarogodnego o prawdziwości tajemnic naszego odkupienia. „Illud vero diligenter doceant episcopi, per historias mysteriorum nostrae redemptionis, picturis vel aliis similitudinibus expressas, erudiri et confirmari populum in articulis fidei commemorandis“[3]), są jego słowa. Dusze wyższe polotem ubierały od najpierwszych czasów w szatę poetyczną pojedyncze dogmata Kościoła i na wzór psalmów starożytnych i kantyków śpiewały chwalę wcielonemu Bogu. Już w czasach apostolskich „mieszkało słowo Chrystusowe w wiernych przez pieśni i śpiewania duchowne“ (Kol. 3, 16), a św. Ignacy męczennik odróżnia je wyraźnie od psalmów. Prześliczny zastęp tych śpiewaków Bożych, co lud wierny porywali na skrzydłach natchnienia za uderzeniem w struny niebieskiéj harfy, przypominają nam dzieje młodziuchnego Kościoła, a w nim imiona śgo męczennika Atenagorasa, św. Grzegogorza z Nazyanzu, nazwanego „poetą wschodniego chrześciaństwa,“ Efrema, św. Chryzostoma, Laktancyusza, Pap. Damazego, Ambrożego (jego wspaniałe hymny: Aeterne rerum conditor, O lux beata Trinitas), Augustyna, Paulina z Noli, Grzegorza W., cesarzową Eudoksyą. W ich hymnach zamknięta jest skarbnica chrześciańskiéj prawdy, źródło chrześciańskiéj apologetyki; w hymnach św. Efrema zawarte były wszystkie dogmata Nicejskie, cała nauka wiary i moralności ówczesnego Kościoła, a cały lud je śpiewał, były w ustach wszystkich. Na poganina Pliniusza czyniły one wrażenie, że miały świadectwo dawać o wierze chrześc.; Euzebiusz powołuje się na te psalmy i pieśni, ułożone przez braci wierzących, że „opiewają Chrystusa jako słowo Boże i bóstwo mu przypisują“ (hist. III); napisy grobowe w poetycznéj szacie Papieża Damazego w katakumbach świadczą o ówczesnéj wierze w cześć Świętych, relikwii; „Carmen paschale“ Seduliusza opiewa Trójcę św., inkarnacyą, bóstwo Chrystusa, odkupienie, zmartwychwstanie. — I otóż teologia, ubrana w szatę uroczystą, ponętną sztuki!

3. Świętość jest przedmiotem sztuki chrześciańskiéj: to niebo na ziemię ona sprowadza, to podnosi znów z ziemi do nieba; dla Pana nieba i ziemi, co w niebieskiem mieszka Jeruzalem, stawia ona przybytki i w wieżycach albo wyraża tęsknotę za Panem, albo szczęście, że się niebo na ziemię spuściło, albo nie wpuszcza promieni słonecznych w obręb ścian świątyni, aby tajemniczości okryć je osłoną, albo całym blaskiem je rozświeca, aby wskazać, że światło z nieba w niem zamieszkało; przedstawia boleść, poświęcenie Zbawiciela, chwałę — urok i majestat Najświętszéj Pani, jaśniejącą czystość, ofiarę męczeństwa świętych sług jego, — śpiewa chwalę Panu, wielbiąc, dzięki składając, a we wszystkich kierunkach świętość, niebo, Bóg jest jéj przedmiotem. To też Święci tylko jéj kapłanami być mogli; oni pierwsi stawiali Panu święte przybytki, pierwsi pokrywali ich ściany utworami dłuta i pędzla, w utworach poetycznych składali wyraz uwielbienia dla wszystkiéj świętości, co ich otaczała, w pieśniach i hymnach przedzierali się ponad sklepienia katakumb, podnosili uroczystość służby Bożéj; zgromadzenia Świętych były po wszystkie czasy ogniskami sztuki, wydawały największych, najgenialniejszych jéj kapłanów i mistrzów, zalewały świat najcelniejszemi jéj utworami. Święci ją wykołysali: św. Łukasz przekazał potomności rysy Najśw. Panny, Święci przelewali na drzewo twarz Zbawiciela, imię „summi sculptores“ nosi (w brewiarzu pod d. 8 listopada) pięciu św. męczenników, którzy za cesarza Dyoklecyana krew przelali dla Chrystusa; św. Helena zbudowała pierwsze kościoły w Jerozolimie, Betleemie, Konstantynopolu, Rzymie, Kolonii, Trewirze, a znalazła wierną naśladowniczkę w świętéj cesarzowéj Pulcheryi, która nadto zaopatrywała kościoły w bogate relikwiarze i misterne sprzęty kościelne; św. Paulin († 431) ozdobił kościół przez siebie zbudowany wielu obrazami, nad których urokiem i pięknem unosił się w utworach poetycznych; śpiewaki Boże składały rymy na cześć Kościoła i jego tajemnic, a Ojcowie święci: Ambroży i Papież Grzegorz nadali kościelnemu śpiewowi liturgicznemu religijną powagę; św. Benedykt, św. Dunstan, św. Odo szczególniejszą otaczali go troskliwością i pielęgnowali ze szczególniejszem zamiłowaniem. Św. Eligiusz, Biskup w Noyon i Tournay (VII w.) i św. Theau wyrabiali ze złota artystyczne przedmioty dla służby Bożéj i dziś jeszcze przechowują kościoły paryzkie owoce ich sztuki i przemysłu. Karól W., drugi Konstantyn, któremu w Niemczech oddają cześć świętego, był gorliwym zwolennikiem sztuk pięknych, stworzył najznaczniejsze klasztory i świątynie nad Renem, w Akwizgranie, a zakonnik Anzegis zdobił je najpiękniejszemi mozaikami. Aż do pierwszéj połowy średnich wieków byli zakonnicy prawie jedynymi miłośnikami sztuki i nauki; w 15,000 klasztorach Benedyktyńskich aż do czasów Soboru Kostnickiego ubierano w formy poetyczne, idealne we wszystkich kierunkach myśl i naukę Kościoła. Sławny opat Tutilo w St. Gallen rył w kości słoniowéj najmisterniejsze, najpiękniejsze obrazy, a jako mistrz muzyki zachwycał genialnością utworów swoich († 912). Król niemiecki i cesarz rzymski św. Henryk (II) przerwał długą

---

[1]) *Aesthetik der christlichen bildenden Kunst.* — [2]) *Die Römischen Catakomben,* frankfurtska broszura II rocznik. — [3]) Sess. XXV de invoc. Sctrm.

stagnacyą i apatyą pod tym względem w Kościele, wywołaną w r. 1000 oczekiwaniem ogólnem końca świata i razem ze świętą żoną swoją Kunegundą budował kościoły i klasztory, zaopatrywał w kosztowne i piękne przedmioty; św. Kunegunda pracowała sama mozolnie wspólnie ze siostrą swego męża Gizelą nad szatami kapłańskiemi i bielizną kościelną, a dwie bogate kapy świadczą dzisiaj jeszcze o smaku wytwornym świętéj królowéj. Razem ze św. królem przedstawia historya długi szereg świętych Biskupów owego czasu, którzy w Niemczech stworzyli najpiękniejsze, wspaniałe świątynie, aż do dzisiaj świadki nauki, smaku, bogactwa, polotu i śmiałości ducha, muzea i skarbce najpiękniejszych pamiątek. Benedyktyni, Cystersi, Franciszkanie, Dominikanie, późniéj Kartuzi i Jezuici w odosobnieniu swojem i zamknięciu podawali i wprowadzali w życie plany, na których widok zdumiewa się duch ludzki, przeraża, bo tak wyraźnie przypominają one majestat i potęgę Boga, bo zdają się kryć w sobie mowę Boga i Aniołów, szczytami nieba sięgają. W klasztorach żeńskich składało się tysiące rąk dziewiczych w mozolnéj pracy na najpiękniejsze szaty kapłańskie. Albertus Magnus i św. Tomasz z Akwinu, dwaj synowie św. Dominika, wielkie światła w Kościele, których Dante nazwał „wodzami, książętami, których powołała opatrzność Boska, co kieruje światem całym,“ mieli podać plan do budowy tumu kolońskiego i gorącymi byli miłośnikami sztuk pięknych. A cóż powiedzieć o długim szeregu następców Piotra św.? Czyż nie zdziałali więcéj pod tym względem, aniżeli jakibądź naród, aniżeli cały zastęp książąt tego świata? Czyjąż to zasługą, jeżeli nie Papieży, że żadne miasto nie może iść w porównanie ze stolicą sztuki całego cywilizowanego świata, papiezkim Rzymem — l'augusto ateneo delle scienze e delle belle arti, jak go nazwał trafnie Leon XIII.

(Dokończenie nastąpi).

Przepisy kościelne
względem
odnawiania eucharystycznych Species.

(Dokończenie).

V. Jak stare mogą być Hostye do konsekrowania podawane? Rytuał rzymski mówi o tem: „Hostiæ seu particulæ consecrandæ sint recentes.“ Wyrażenie recens: świeży, świeżo upieczony, jest wcale nieokreślone, lecz są inne kościelne przepisy, które dokładniéj tę kwestyą wyjaśniają. Kongregacya św. Obrz. wydała pod tym względem ważny dekret dnia 16go grudnia 1826 in Gandaven. Pytanie przedłożone Kongregacyi brzmiało: „Rector ecclesiæ reperit in ecclesia sua consuetudinem renovandi panem pro Sacrificio Missæ et Communione fidelium singulis tribus mensibus tempore hiemis, tempore vero æstivo solitum confici pro sex mensibus; hinc quæritur: 1, An attenta consuetudine, rector licite consecrare possit species a tribus mensibus tempore hiemis, vel a sex mensibus in æstate confectas? 2, An casu, quo rector sive pastor ecclesiæ praxim illam approbet, nec velit eam relinquere, alii sacerdotes in eadem ecclesia inservientes possint tuta conscientia in hoc pastori obsecundare, utendo præfatis speciebus?“ Kongregacya odpowiedziała: ad 1, Negative et eliminata consuetudine servetur rubrica; ad 2, Negative. Z téj odpowiedzi Kongregacyi wypływa, że hostyi trzymiesięcznych w zimie a 6miesięcznych w lecie nie wolno konsekrować, gdyż nie są particulæ recentes. Z wewnętrznych powodów wypływa ztąd daléj, że hostyi trzymiesięcznych w ogóle, bez różnicy pory roku konsekrować nie można; gdyż przypuszczenie w zapytaniu, że je w lecie dłużéj można zachować niezepsute, aniżeli w zimie, jest dowolne; owszem zimno w zimie daleko jest korzystniejsze dla ich przechowania, aniżeli gorączki latem. Nie idzie zatem, aby z przytoczonéj odpowiedzi Kongregacyi wnioskować można, że hostye aż od trzech miesięcy stare jeszcze konsekrować wolno, gdyż Kongregacya nie była o to pytana, a więc też i odpowiedzi na to nie dawała; nie rozstrzygała pozytywnie, jak stare mogą być hostye, lecz negatywnie, jak stare być nie powinny. Innych pozytywnych i ogólnie zobowiązujących kościelnych decyzyi w téj materyi nie ma. Lecz wolą Kościoła poznać można z dekretów o odnawianiu św. postaci, oraz na podstawie badań, w którym czasie chleb psuć się poczyna.

Co się tyczy przepisów Kościoła względem odnawiania św. species, to Kościół przez nie pośrednio chciał oznaczyć, jak stare mogą być hostye do konsekrowania podawane. Jeśli tedy, zapobiegając niebezpieczeństwu zepsucia, nakazuje odnawiać postacie św. co 8 dni, to widocznie jest jego wolą, aby do odnawiania i konsekrowania brano hostye, któreby nie były 8 dni stare, lecz co dopiero upieczone zostały, gdyż inaczéj przepisy co do odnawiania Hostyi chybiłyby celu. Mógłby ktoś zarzucić, że z postanowienia Kościoła o renowacyi tygodniowéj nie wypływa, aby hostye do konsekrowania nie mogły być tydzień stare, gdyż konsekrowane Hostye w kościele, w tabernakulum, w puszce dla wilgoci w kościołach więcéj na niebezpieczeństwo zepsucia są narażone, aniżeli hostye tak samo stare przechowywane w zakrystyi lub domu proboszcza w blaszanych, drewnianych lub papierowych pudełkach. Zarzut ten nie ma podstawy. Zdarzyć się może, że w pewnych porach zimy, zwłaszcza w czasie odwilży, hostye w opalanéj zakrystyi lub pokoju proboszcza dłużéj przed zepsuciem ustrzedz można, aniżeli w kościele, lecz przez najdłuższy czas w roku nie można, nawet i w lecie, kiedy kościoły, szczególniéj na południu, równie są suche jak zakrystya lub pokój proboszcza. — Nie można także twierdzić, że Kościół swemi dekretami o tygodniowéj renowacyi nie chciał przepisać, aby hostye, mające być konsekrowane, nie były jeszcze tydzień stare, gdyżby wonczas zobowięzywał do rzeczy niemożebnych; po wsiach bowiem nie zawsze jest możebnem świeże hostye co tydzień przygotować. Przypuszczając tę niemożebność (która w rzeczywistości się nie zdarza, gdyż prawie wszystkie kościoły posiadają własne żelaza do pieczenia hostyi), to tylko ztąd wypływa, że w razie niemożności prawo kościelne swą zobowięzującą siłę traci, quia ad impossibile nemo tenetur, i że w takim razie na miejscach tego rodzaju starsze hostye konsekrowaćby można, rozumie się, pod warunkiem, żeby nie groziło niebezpieczeństwo zepsucia się hostyi, lecz nie na miejscach, w których co tydzień świeże hostye upiec można. — Cośmy powiedzieli w przypuszczeniu o tygodniowéj renowacyi, która dawniéj była prawem, to samo a fortiori powiedzieć trzeba o renowacyi co miesiąc, jaka obecnie jest dozwolona. Jeśli Kościół dzisiaj zadowala się, gdy Hostye co miesiąc odnawiane bywają, to jest jego wolą, aby w ogóle od chwili ich upieczenia aż do pożycia nie były starsze jak 4 tygodnie. — De Herdt podziela także to zdanie, bo mówi: „A quo autem tempore species confectae esse possint, ut adhuc recentes dicantur, apertissime colligitur ex obligatione species sacras renovandi; si enim species renovando, veteres sint sumendae et novae recentesque consecrandae, sequitur novas veteribus recentiores per se esse debere“ (tom I n. 281, nota 1). Przez oznaczenie terminu renowacyi przepisał Kościół zarazem, jak stare mogą być hostye do konsekrowania przeznaczone i tem się też tłomaczy, dla czego w tak ważnéj rzeczy nie dał żadnego innego pozytywnego objaśnienia; hostyi zatem starszych nad miesiąc nie wolno konsekrować. — Dwie jeszcze dodajemy do tego uwagi: Rytuał rzymski mówi: „Hostiae seu particulae sint recentes.“ Wyraz recens jest relatywne pojęcie. Inne przedmioty, które długo pierwotną świeżość zachowują, jak np. niektóre owoce, można w końcu także po miesiącu nazwać świeżemi „recentes“, jeśli na zewnątrz wyglądają świeżo. Nikt jednak na świecie nie będzie nazywał chleba miesiąc starego świeżym, świeżo upieczonym. — Obydwa synody dyecezalne, któreśmy powyżéj przytoczyli i które zezwalają na renowacyą co miesiąc, mówią dość wyraźnie, że hostye, mające być konsekrowane, nie powinny być nad miesiąc starsze.

Tak synod Pięciu Kościołów w r. 1863 rozporządza: „Ad minus semel in mense sacrae species consumantur, ciborium purificetur et novae recenterque confectae hostiae consecrentur.“ Synod nie mówi tu tylko novae hostiae, lecz dodaje recenter confectae, a więc wyraźnie domaga się świeżo upieczonych, aby w ogóle nie dłużéj jak miesiąc były przechowywane. Tak samo mówi synod paderbornski: „Ad minimum quovis mense sacrarum particularum sumptio fiat et novarum simul et recentium renovatio et consecratio.“

Pomijając zaś wszelkie postanowienia kościelne, samo badanie, w którym czasie rozpoczyna się korupcya chleba, nakazuje nam jak największą ostrożność przy konsekrowaniu hostyi i zobowięzuje nas, abyśmy starszych nad miesiąc nigdy nie konsekrowali. Doświadczenie i nauka wskazuje nam, w jaki sposób i w jakim czasie psuje się chleb. — Co do sposobu psucia się chleba, to w ogóle zauważyć trzeba, że wszystkie organiczne materye powoli się rozpadają, gdy od swego organizmu zostaną odłączone. Organiczne materye składają się po większéj części z trzech lub czterech pierwiastków w połączeniu chemicznem. Do tego połączenia przerabiane bywają przez żyjące istoty, zwierzęta lub rośliny i rozpadają się znowu w części ziemne, skoro tylko opuszczą ciało zwierzęce lub roślinne: wszystko zamienia się w proch, co z prochu powstało. Ponieważ i chleb do ciał organicznych należy, rozpada się także powoli, często niespostrzeżenie, gdy organiczne połączenia rozwięzują się znowu w nieorganiczne części składowe. W szczególności co do chleba zauważyć jeszcze należy, że wielkiego to znaczenia, czy jest przechowywany na suchem, czy na wilgotnem miejscu. Gdy go się przechowuje na suchem miejscu, można chemicznie i mikroskopicznie udowodnić, że jedna istotna część składowa, tak zwany klej, z czasem wprawdzie nie zupełnie ginie, lecz ulega zupełnéj zmianie, która już po 10—14 dniach się zaczyna. Jeśli się chleb przechowuje na miejscu wilgotnem, dostaje pleśni, która wnet przeżera się przez całe jego wnętrze i niweczy substancyą. Pleśń tę nie zawsze można dojrzeć na powierzchni chleba, często pod powierzchnią spustoszenie swe szerzy. Oprócz grzybów pleśni jest jeszcze cały szereg innych grzybów, które się osadzają na chlebie, aby go strawić i zepsuć; nawet i zwierzęta tworzą się w starym chlebie, brzydkie małe mole, niewidzialne dla oka, a niweczące substancyą chleba. — Co się tyczy czasu, w którym następuje korupcya chleba, to zwykły chleb pszenny niekwaszony, do którego oprócz wody wzięto nieco mleka, przyczyniającego się wiele do psucia się chleba, i soli, która znowu broni przed zepsuciem, poczyna się psuć, według doświadczenia, już po 3 tygodniach, przybierając wstrętny smak, w środku zaś tworzyć się poczynają grzyby. Lepszy chleb pszenny, również niekwaszony, do którego oprócz większéj ilości mleka użyto masła i cukru, lecz także i soli, poczyna się psuć przeciętnie już po dniach 10. Zwykły chleb pszenny kwaszony, który tylko z wody, mąki, nieco mleka i soli się składa, przetrwa najwyżéj 6 tygodni. Proces rozkładowy tych wszystkich gatunków chleba rozpoczyna się o wiele prędzéj, gdy chleb przechowany jest na wilgotnem miejscu. Jakkolwiek niepodobna z zwykłego chleba wnioskować na pewno o naszych hostyach i są powody, przemawiające za tem, że hostye do kościelnego przeznaczone użytku dłużéj pozostają nieskażone, aniżeli zwykły chleb, to jednak prędkie psucie się zwyczajnego chleba upomina nas do jak największéj ostrożności. Hostye nasze trzymają się dłużéj, aniżeli chleb zwyczajny, gdyż tylko z mąki i wody są robione i przy pieczeniu ginie w nich wszelka wilgoć. Natomiast, ponieważ są tak cienkie, wystawione są więcéj na niszczące wpływy zewnętrzne, aniżeli chleb zwyczajny. Pewną jest także rzeczą, że korupcyą w hostyach o wiele trudniej dostrzedz gołem okiem i zmysłami, aniżeli w zwyczajnym chlebie. Słynny chemik, profesor Liebig twierdzi jeszcze, że pewna część substancyi chleba powoli ginie, i że co do cienkich hostyi, chociażby w jak najwięcéj suchem miejscu były przechowywane, po 6 tygodniach żadnéj nie ma pewności, czy tam substancya istnieje jeszcze. Wszystkie te argumenta wskazują, że nie można oznaczyć na pewno czasu, w którym się hostye psuć poczynają, a ztąd wielką ostrożność zachować należy przy ich konsekrowaniu i zapatrując się na rzecz tak ze stanowiska nauki jak i doświadczenia, hostyi starszych nad miesiąc konsekrować nie wolno.

Wywody nasze w każdym razie nie upoważniają nikogo, aby przez cztery tygodnie przetrzymywał Hostye konsekrowane; komu chodzi o cześć Najśw. Sakramentu, ten starać się będzie jak najczęściéj odnawiać św. postaci i nie pozwoli, aby chleb, któregoby nie pożywał w zwyczajnem użyciu, miał służyć za owe „sacrum convivium, in quo Christus sumitur, recolitur memoria passionis ejus, mens impletur gratia et futurae gloriae nobis pignus datur.“

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. O. Norbert Golichowski z zakonu OO. Bernardynów, prof. teol. past. pro regularibus, został na d. 9 listop. (per suffragium generale) wybrany definitorem prowincyi swego zakonu. O. Norbert jest przyjacielem naszego pisma od początku i zasila je raz po raz artykułami. — W dyecezyi chełm. umarł 22 z. m. ks. Józef Ant. Dobbek, proboszcz w Dóbrczu, dekan. fordońskim, po długiéj chorobie w 64 r. życia a 34 kapłaństwa. Osierociała parafia wraz z filią we Włukach liczy 1600 dusz.

Rzym. Po prekonizacyi Biskupów poniżéj wymienionych na konsystorzu papiezkim, odbytym 18 z. m., Ojciec św. piękną wygłosił przemowę do nowych Arcybiskupów i Biskupów, w któréj mówił głównie o nowo utworzonéj hierarchii katolickiéj w Bośnii i Hercegowinie. Metropolita tejże prowincyi, Arcyb. z Serajewa ks. Stadler, odpowiedział na to w pięknych słowach następujących:

„*Beatissime Pater!*

Dignatione Domini nostri, qui dives in misericordia sua adamat convertere oculos suos etiam in indignos, ut non glorietur in conspectu ejus omnis caro, et gratia Beatudinis Tuae en nos nullis nostris meritis praefecti sumus populo Dei multo. Pro qua dignatione, pro qua gratia, gratias agimus maximas Deo et Tibi, Beatissime Pater, simulque proponimus, toto vitae nostrae tempore Deo opitulante promptum semper habere animum atque paratum, mandatis Tuis omnimodis inhaerendi et romanam Ecclesiam, quae nos genuit, qua matrem recognescentes et amantes, Deum quoque qua Patrem habere mereamur. Et sicut rei catholicae adversarii nullum lapidem non movent ut vincula, quae Ecclesiam cum capite suo conjungunt, rumpant, optime scientes, rupto caritatis vinculo solvi quoque debere et vinculum, quo omnium catholicorum mentes vinciuntur; sic et nos nihil omittemus, quo corda gentis nobis commissae quo arctius cum charitatis principio conjungantur, quo fiet, ut, sicut nos ipsos et gentem nobis commissam supremae auctoritati Tuae in perpetuum addicimus, dedimus atque obstringimus; sic etiam Beatitudo Tua, qua universalis Pater, Doctor et Pastor, nos omnes in sinum caritatis Tuae recipiat. — Et sicut in me et in Bosniam et Hercegovinam, quibus provinciis ego indignus qua metropolita praefectus sum, specialia beneficia Beatitudo Tua contulit; sic specialis quoque occurrit ratio eidem gratias agendi. — Beatitudo Tua, praedecessorum Tuorum vestigia premens, qui nunquam non curarunt, ut sacri Evangelii nuntii ad varias orbis terrarum gentes diversis temporibus mitterentur, omnes Slavos eo teneriori affectu amplectens, quo teneriori et ipsi se Romanis Pontificibus ducendos committebant, hoc spectabat, hoc unice cupiebat, omni ope contendere, ut gentes slavici nominis majore Episcoporum et sacerdotum copia instruerentur earumque corda eo igne accenderentur, quem Dominus venit in terram mittere. Et quod jam dudum animo concepit, hoc Sanctitas Tua novissime effia ciendum curavit. Paterna enim Tua cura factum est, ut hierarchi ecclesiastica in Bosnia et Hercegovina constitueretur ea cum expo-

ctatione, „ut inter Slavorum populos, qui lucem diligunt, gloriosis eorum Apostolis et Patronis coelestibus suffragantibus, Christi religio ampliora incrementa suscipiat, ac tamquam ex faecundo semine laeta salutis seges, Dei gratia favente succrescat ac floreat“ — Et dum ego animo revolvo, radium a sole divisum nec luce nec calore gaudere; rivum a fonte praeclusum arescere debere; ramum ab arbore praecisum, fructum afferre non posse: laetitia perfunditur animus meus et valde gaudeo, quia hic Romae radius Bosnensis conjungitur cum sole, cujus luce Bosnensium mentes illustrentur, cujus calore eorum corda inflammentur; gaudeo, quia hic Romae rivus Bosnensis unitur cum fonte, unde Ecclesia Bosnensis hauriat aquas salientes in vitam aeternam; gaudeo, quia hic Romae ramus Bosnensis inoculatur arbori, cujus virtute Ecclesia Bosnensis foecundetur atque fructus omnigenos proferat; gaudeo, quia secundum Apostoli verba, vere „inserti sumus in bonam olivam et facti sumus socii radicis et pinguedinis olivae et portamur a radice“ (Rom. XI, 17, 18). — Te testante, Beatissime Pater, Slavi diligunt lucem et ideo toto pectore Tibi adhaerent; Tu enim es illa columna nubis et columna ignis, quae quidem Aegyptiorum copiis, quae tenebras diligunt, tenebrosa est, nobis autem, qui sumus ex castris Israel, nubes es et ignis praelucens nobis ac nos praecedens qua dux ad ostendendam nobis viam salutis. Et dum Te providum Patrem et peritum ducem laeti sequimur, intimo ex corde precamur, ut Deus Optimus Maximus Beatitudinem Tuam diu salvam et incolumen conservet, utque respiciens super castra Aegyptiorum per columnam ignis et nubis interficiat exercitum eorum et subvertat rotas curruum et cognoscant adversarii omnes, quoniam Dominus pugnat pro nobis contra eos (Ex. XIV, 22—26).“

Na konsystorzu papiezkim, odbytym d. 18 listopada, dokonano następujących nominacyi: Kardynał Teodolf Mertel przeniesiony został z dyakonii św. Eustachego na dyakonią N. Panny in Via-Lata; na patryarchat Indyi zach. przeniesiony Msgr. Józef Moreno y Mazon, Biskup z Cuency w Hiszpanii, które to biskupstwo zatrzymuje w administracyi aż do odwołania; kościół metrop. w Urbino otrzymał Mgr. Antoni Maria Pettinari z zakonu Obserwantów św. Franciszka, przeniesiony z Nocery, którą zatrzymuje w administracyi aż do odwołania; kościół metropol. w Walladolid otrzymał Mgr. Benedykt Sanz y Forés, przenies. z Oviedo, którą to stolicę zatrzymuje w adm. aż do odw.; kościół arcyb. w Tesalonice in p. i. otrzymał Mgr. Fernando Capponi, przen. z Volterry, którą zatrzymuje aż do odw. Mianowany jest również koadjutorem Arcybiskupa z Pizy, Mgra Micaleff z prawem nast.; kościół metr. serajewski w Bośnii i Hercegowinie, erygowany przez Jego Święt., otrzymał O. Józef Stadler, kapłan archidyec. zagrzebskiéj, prof. teologii fundamentalnej na wszechnicy zagrzebskiéj, egzam. prosyn. dr. fil. i teol.; kościół katedr. w Mostarze z dołączonym tytułem kościoła duyneńskiego, eryg. przez Jego Św. w Hercegowinie, otrzymał O. Paschalis Buconic z zak. Obserw. św. Franciszka, przeniesiony z Magidy in p. i.; złączone kościoły katedr. Luni Sarzana i Brugnato otrzymał Mgr. Jacek Rossi z zak. św. Dominika, przenies. z Leuca in p. i.; kościół katedr. Nicosia otrzymał Mgr. Bernard Cozzucli, tajny podkomokomorzy Jego Święt., kanonik metropolitalny palermitański itd.; kościół katedr. w Pinerolo otrzymał O. Filip Chiesa z Alby, regens semin. i prof. tamże; kościół katedr. w Asti otrzymał ks. Ronco, przeor z Villafranca; kościół katedr. w Montauban ks. Adolf Josue Fryderyk Fiard z dyec. waleneckiéj, kan. i oficyał w Oranie; kościół katedr. w Tabasco w Meksyku, utworzony przez Jego Sw., otrzymał ks. Aug. Torres z archid. meksykańskiéj, przeor kongr. misyonarzy św. Winc. a P.; kościół katedr. Tunja w Stanach Zjedn. Kolumbii, utworzony przez J. Sw., otrzymał ks. Sewer Garcia, archidyakon przy kościele metrop. Santa Fé di Bogotta; kościół biskupi w Lampsaku i. p. i. otrzymał ks. Józef Candido, koadjutor z prawem następstwa Mgra Barberi, Biskupa z Nicastro; kościół bisk. w Doliche in p. i. otrzymał ks. Fr. M. Tregaro, wysłużony kapelan wojsk franc., wik. jen. w Vannes, koadjutor z prawem następstwa Biskupa z Seez Mgra Rousselet; kościół biskupi w Mennith i. p. i. otrzymał ks. Karól Mennella, prob. z Casamicciola, kan. hon. w Ischia itd., koadjutor Biskupa w Ischia Mgra di Nicola; kościół bisk. w Claudiopolis in p. i. otrzymał ks. Józef Benedykt Salvator de la Reta, koadjutor Biskupa z S. Giovanni di Cuyo w Konfeder. Argentyńskiéj. W ostatnim czasie przez brewe papiezkie otrzymali: kościół arcybiskupi w Selimbrii i. p. i. Mgr. Placyd Kasangian, Ormianin; kościół arcyb. w Attalii i. p. i. Jan Kupelian Ormianin; kościół katedr. w Montevideo w Urugay ks. Yereguy, przeniesiony z Kanopy i. p. i.; kościół katedr. w Trewirze w Prusiech ks. Michał Feliks Korum, kanonik, dziekan i proboszcz ze Strassburga; kościół katedr. we Fuldzie ks. Jerzy Kopp, prałat dom. J. Św. i jen. wik. z Hildesheimu; kościół katedr. w Karisto i. p. i. ks. Józef d'Annibalo, kanonik di Rieti; kościół katedr. w Kassio i. p. i. ks. Gaud. Bonfigli, Franciszkanin; kościół katedr. w Rosalia in part. inf. ks. Henryk Northrop, wik. ap. w Karolinie półn.; kościół biskupi w Mosinopolis i. p. i. ks. Mik. Józef Camilli, Franciszkanin, wizytator apost. w Mołdawii. Paliusze otrzymali metropolici z Urbino, Walladolid, Serajewa, Tuam i Milwaukee. Ks. prałat Solecki więc nie został dotąd jeszcze prekonizowany na stolicę przemyską, jak to mylnie donoszono. — W niedzielę zeszłą w kościele św. Klemensa konsekrował Kardynał-wikary nowego metropolitę Bośnii i Hercegowiny Arcyb. z Serajewa, ks. Józefa Stadlora. — Przygotowania materyalne do kanonizacyi 8 grudnia już prawie pokończone. Sala wybrana na tę uroczystość jest niewielka, długa, lecz wązka i niewygodna, gdyż ma tylko jedno wnijście z strony północnéj i dla tego przez całą długość musi być wśród publiczności utworzona droga, aby się dostać do ołtarza. Ołtarz ustawiono w środku sali, przestrzeń za ołtarzem urządzono na presbyterium dla tronu pap., Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i innych dostojników kościelnych i świeckich, którzy na nabożeństwach papiezkich jakąkolwiek czynność mają. Dla braku jednak miejsca liczbę tych osób ograniczono do koniecznego minimum, tak że nawet z duchownych i świeckich szambelanów, gwardyi szlacheckiéj itd., mała tylko liczba osób będzie obecna. Również i świta Kardynałów, która zwykle przy takich uroczystościach składała się z 4 osób, ograniczona tą razą na jednego tylko duchownego, a podczas gdy w innym czasie na kanonizacyą wzywano wszystkich Biskupów z całego świata, zaproszono obecnie tylko Biskupów, mieszkających w obwodzie 100 mil (1700 kilom.) odległości od Rzymu, wszystkich Biskupów włoskich i francuzkich (dla narodowości bł. Bernarda Józefa Labre), Biskupa z Arras (z którego dyecezy bł. Labre pochodzi). Po obydwóch stronach sali urządzono trybuny dla ciała dyplomatycznego i innych znakomitych osób, lecz również w ograniczonéj liczbie. — Biletem sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. prof. Franciszka Segna, kanonistę św. Penitencyaryi, podsekretarzem Kongregacyi nadzwyczajnych spraw kościelnych i swym tajnym szambelanem. — W listopadzie umarło jeszcze dwóch Biskupów: dnia 10 Francesco Alessandrini, Biskup z Ripatransone (ur. 1822, prekonizowany 1871), a dnia 11 hiszpański Biskup Pietro Cabero y Lopez do Padila z dyec. Orihuela (ur. 1810, prekon. 1858).

Niemcy. O Mgrze Spolverinim, podsekretarzu ś. Kongr. dla nadzwyczajnych spraw kościelnych, który przybył do Monachium zastępować nowego nuncyusza aż do jego przyjazdu z Ameryki, pisze *Bayer. Cour.*, że w Monachium jest znany, gdyż już od r. 1875—77 piastował urząd uditora przy nuncyaturze monachijskiéj, a następnie w tym samym charakterze poszedł do Wiednia, zkąd po 2 latach został powołany na podsekretarza wspomnianej Kongregacyi. W dwa miesiące po objęciu tego nowego stanowiska posłany został Mgr. Spolverini do Wiednia, aby wziąść udział w rokowaniach, jakie rząd pruski toczył z Kard. Jacobinim. Przez kilka miesięcy bawił w Wiedniu, długie i mozolne odbywał konferencye z ówczesnym pruskim pełnomocnikiem Hübnerem, na których całe kościelno-polityczne prawodawstwo w Prusach rozebrano i objaśniono. Powróciwszy do Rzymu, Mgr. Spolverini oprócz swych zatrudnień zwykłych w wspomnionej Kongr. zajęty był głównie niem. sprawami kościelnemi. To też było powodem, że Ojciec św. w tak ważnéj chwili jak obecna, gdy rokowania mogą być dalej kontynuowane, powierzył zastępstwo nuncyusza prałatowi, który od wielu lat bardzo dobrze obeznany jest z kościelnemi sprawami w Prusach, i jak dawniej w Wiedniu wspólnie z obecnym Kardynałem sekr. stanu, tak w ostatnim czasie w rokowaniach z rządem pruskim bezpośredni brał udział. — Obecny uditore nuncyatury Mgr.

dr. Tarnassi w uznaniu zasług, położonych na dotychczasowem stanowisku, mianowany został przez Ojca św. tajnym podkomorzym papiezkim. — Jak ostrożnie powinni kapłani przechowywać klucze od tabernakulum, niech ich następujący fakt, wydarzony w zeszłym miesiącu w Zimmern (niższa Bawarya) pouczy. Kiedy proboszcz chciał dawać Komunią ś., spostrzegł, że monstrancya i puszka są próżne. Ponieważ wnet znaleziono kawałki Hostyi na drodze do szkoły, podejrzenie padło na dzieci szkolne; śledztwo żandarmeryi wyjaśniło całą sprawę. Trzech chłopców w wieku od 10 do 12 lat weszło podczas pory obiadowej po wyjściu ze szkoły do kościoła; jeden wstąpił na ambonę, prawił kazanie i odczytał zaduszki, drugi przy ołtarzu odprawił mszą, otworzył tabernakulum kluczem, schowanym za tablicą z kanonem, i swym towarzyszom udzielił Komunią; resztę zaś z puszki pokładli sobie do kieszeni!....

Czarnogóra. W skutek rokowań, jakie w imieniu księcia Nikity prowadził w Rzymie arcyb. schizmatycki z Czarnogóry, ma przyjść niezadługo do skutku traktat, regulujący stosunki katolików w tym małym kraiku. Jeden z głównych punktów tej ugody dotyczy przywrócenia dyecezyi katolickiej w Antivari, mieście, położonem nad morzem Adryatyckiem; ks. Nikita na projekt ten dał swe zezwolenie.

Kwestye teologiczne.

Konsekracya Hostyi we Mszy żałobnej. Czy wolno podczas Mszy św. in colore nigro konsekrować hostye pro asservatione in tabernaculo, a więc podejmować renovationem SSmi, albo konsekrować hostiam majorem pro ostensorio propter festum sequentem?

Odp. Dystynkcyi podobnej pomiędzy konsekracyą we Mszach, odprawianych w aparatach różnego koloru, nie znaleźliśmy nigdzie, chociaż rozlicznych przejrzeliśmy autorów. Z samego też pojęcia Ofiary Mszy ś., której wartość, znaczenie zawsze i wszędzie jest jedno i to samo, czy się ona w czarnym czy innym kolorze odbywa, kwestya ta nigdy narzucać się nie mogła, gdyż barwa ornatu nie może wpływać na jeden z najważniejszych momentów we Mszy św. tj. na konsekracyą. Sobór Tryd. sess. 22 cap. 6 żadnej też nie czyni różnicy pomiędzy Mszą żałobną a za żywych, gdy oświadcza, że życzy sobie gorąco, aby obecni na Mszy ś. komunikowali. W kanonie, który także odmawia się we Mszach żałobnych, mówi kapłan „ut quotquot ex hac Altaris participatione sacrosanctum Filii tui corpus et sanguinem sumpserimus etc. Haec commixtio et consecratio etc. fiat accipientibus nobis in vitam aeternam itd.“ Dla zaspokojenia jednak szanownego interpelanta i zachęcenia, aby bez wszelkiej obawy i skrupułu konsekrował we Mszy żałobnej partykuły do tabernakulum itd., przytaczamy kwestyą, którą stawia Tomasz św. i na nią odpowiada, a która pośrednio załatwia kwestyą powyżej stawioną. Tomasz św. (pars III qu. 74 art. 2) mówi: „Quidam dixerunt quod sacerdos non posset consecrare immensam quantitatem panis et vini puta totum panem qui venditur in furno aut totum vinum in dolio. Sed hoc non videtur esse verum: quia in omnibus habentibus materiam, ratio determinationis materiæ sumitur ex ordine ad finem: sicut materia serrae est ferrum ut sit apta sectioni. Finis autem hujus sacramenti est usus fidelium. Unde oportet, quod quantitas materiae hujus sacramenti determinetur per comparationem ad usum fidelium, qui nunc occurrunt; alioquin, sacerdos paucos parochianos habens non posset consecrare multas hostias.“ A więc przy konsekrowaniu rozstrzyga co do quantitas jedynie wzgląd na usus fidelium. Dodaje do tego jeszcze Tomasz św. (ibid. ad 2): „quod etiamsi sacerdos consecraret propter malum finem, quicunque is esse posset, nihilominus perficeret sacramentum.“ A więc „consecratio valet sive in exigua, dum tamen visibili, sive in magna copia, cum Christus materiæ consecrandæ mensuram non definiverit.“ — Inny jeszcze dowód. Zanim Kongregacya św. Obrzędów w nowszych czasach rozstrzygnęła, że we Mszach żałobnych wolno udzielać Komunią św. ex particulis præconsecratis (vide *Przegląd Kość.* I rocznik nr. 27 str. 216), dysputowano: 1, czy we Mszach żałobnych w ogóle udzielanie Komunii św. jest dozwolone? 2, czy przynajmniej *ex particulis in ipsa missa consecratis?* Nikomu zaś nie przyszło na myśl podawać w wątpliwość, czyby w ogóle we Mszach żałobnych wolno było oprócz zwykłej hostyi inne jeszcze partykuły konsekrować. Rzecz przedłożono do rozstrzygnięcia Kongr. św. Obrz., a ta oświadczyła 1741 r. 2 września (vide Ferraris v. Eucharistia), że wolno dawać Komunią św. ex particulis in ipsa missa defunct. (in paramentis nigris) consecratis, gdyż „Eucharistia non ministretur per modum Sacramenti scilicet cum particulis præconsecratis extrahendo pyxidem a custodia, potest tamen ministrari per modum sacrificii prout est quando fidelibus præbetur Communio cum particulis intra eandem Missam consecratis.“ Cfr. w sprawie tej Benedykta XIV dzieło *de Sacr. Missae* lib. III n. 11 i 12.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret Kongregacyi św. Soboru z 9 lipca i 10 września 1881 r. w sprawie przeszkody małżeńskiej *vis* i *metus.*

Św. Kongregacya Soboru wydała bardzo ważną decyzyą, rzucającą wielkie światło na przeszkodę małżeńską dość częstą, wypływającą z braku wolności. Przedmiot ten nie był dotychczas nigdy z taką ścisłością zbadany.

Fakt wydarzył się w Rosyi, w miesiącu marcu 1866. Pewien lekarz katolik, radzca stanu miał cztery córki, które pragnął wydać koniecznie za mąż. O rękę jednej z nich 19letniej panny starał się pewien młody człowiek, syn jedyny bardzo bogatego ojca, także radzcy stanu. Lekarz, przywykły do despotycznego w domu i rodzinie panowania, przyobiecuje córkę w małżeństwo, nie pytając się wcale o jej wolą. Ta zaś, mając wstręt do konkurenta, starała się wszystkiemi sposobami uniknąć tego związku. Wszelkie przedstawienia i prośby w obec ojca były bezskuteczne. Ojciec przyrzekł już jej rękę, nie chciał się cofać i łamać słowa, matka tłomaczyła córce, że miłość znajdzie się po ślubie. Aby przeciąć wszelkie reklamacye, przyspieszono dzień ślubu; ojciec groził córce, że jeśli odmówi, wydziedziczy ją, przeklnie i odda w służbę. W przeddzień nawet ślubu jeszcze córka błagała ojca, aby jej nie przymuszał; ojciec rozgniewany uderzył ją kijem, który trzymał w ręku. Nie było rady, poddała się losowi. W dzień ślubu oświadczyła w obecności ojca proboszczowi, który jej się pytał, czy z własnej woli bierze męża i nie wie o żadnej przeszkodzie, że zgadza się zupełnie na to małżeństwo i odnośną deklaracyą podpisała. Następnie swe przyzwolenie powtórzyła publicznie. Wstręt do małżonka jednak po ślubie nie zginął: potrzeba było wszelkich przedstawień i próśb ze strony matki, aby zniewolić córkę do mieszkania wspólnego z mężem i spełniania obowiązków małżeńskich: „Initis nuptiis, sponsi rei maritali operam dederunt et proles adnata fuit. At cum tractu temporis vir inter honestatis limites haud se cohibuisset, se de die in diem in vitia, præsertim in vinum et vagam venerem præceps ruere visus fuerit, hinc dissentionibus inter eos exortis, Sophia sæpius paternam domum petiit, ibique, invito viro, tamdiu morata fuit, quamdiu parentibus eam degere placuit“ (sprawozdanie przedłożone Kardynałom). W kilka lat później, ponieważ mąż coraz rozwiąźlejsze wiódł życie, opuściła go zupełnie i wniosła do władzy duchownej prośbę o pozwolenie rozłączenia się z mężem, co też jej dozwolono „z powodu grubiańskiego obchodzenia się z nią męża i związków jawnych z kobietami złej reputacyi.“ Później dowiedziawszy się, że małżeństwo jej jest nieważne z powodu przymusu, jakiego doznała ze strony ojca, wniosła o rozwód. Sprawa przeszła trzy instancye. Pierwsza instancya uznała małżeństwo nieważnem z powodu kanonicznej przeszkody gravis vis et metus, zezwoliła na zawarcie innych związków małżeńskich, nakazała w książce ślubów zapisać uwagę, że małżeństwo uznane zostało za nieważne

i przyznała matce na podstawie wyroku rady Stanu z 25 kwietnia 1873 prawo do wychowywania drugiego dziecka, urodzonego 20 września 1872, jedynego, jakie przy życiu pozostało.

Obrońca związku małżeńskiego założył wedle przepisów kanonicznych apelacyą przed trybunał metropolity, który pierwszy wyrok skasował z następujących powodów: 1) że świadkowie, powoływani na stwierdzenie nieważności, znali tę przeszkodę i mogli nie dopuścić do ślubu; 2) ponieważ córka, gdyby była chciała, mogła była uniknąć przymusu ze względu na charakter ojca, który ją kochał i dobra jéj pragnął; 3) ponieważ przez dobrowolne mieszkanie wspólne lat jedenaście i stosunki małżeńskie dobrowolnie podjęte, których owocem było dwoje dzieci, brak pierwotnego zezwolenia uzupełniła.

Przeciw temu wyrokowi założono apelacyą do św. Kongregacyi Soboru, która sprawę tę dwukrotnie badała 9 lipca i 10 września roku bieżącego. Adwokat pani stawił naprzód następujące ogólne zasady: 1) że istota małżeństwa polega na zezwoleniu; gdzie tego przyzwolenia braknie, nie ma małżeństwa i Kościół rozłączając związanych, nie rozrywa związku, który nigdy nie istniał, jedno oświadcza, że małżeństwo było nieważne; 2) przyzwolenie na jakikolwiek kontrakt nie może być ważne, jeśli oddane zostało pod naciskiem strachu, a wolność powinna być tem większa, im ważniejszy jest kontrakt. Wszyscy też kanoniści uczą, że z powodu obowiązków, jakie małżeństwo nakłada, z rodzaju niewoli, jaką narzuca, i z powodu nierozwiązalności ważnego małżeństwa, potrzeba do jego w a ż n o ś c i większéj wolności, aniżeli przy każdym innym kontrakcie; 3) jeśli jest grzechem rozwiązywać ważne małżeństwo, jest także zawinieniem w obec Boga chcieć wbrew woli jednego z połączonych małżeństwo utrzymać, które niem nie jest. — Adwokat dowodził następnie, że małżeństwo nie było dobrowolne, gdyż było zawarte pod grozą obawy, obawy reverentialis i communis, które zdolne są je unieważnić. Udowodnił obawę reverentialem faktami, jakieśmy opowiedzieli. Łzy, bojaźliwe przedstawienia, jakie czyniła córka w obec woli i rozkazów ojca, wykazują dostatecznie, że jeśli późniéj przyzwoliła, to tylko aby się poddać woli swych rodziców. Ta obawa reverentialis wystarcza do unieważnienia małżeństwa. Na poparcie tego twierdzenia przytoczyć można wiele powag. Schmalzgrueber mówi: „Sequitur invalidum esse matrimonium contractum a virgine cum juvene, quem illa aversabatur, *ex mera reverentia in parentes* cum indignationis, exprobrationis, duræ tractationis et similium incommodorum verosimili æstimatione conjuncta.“ Takie samo zdanie wypowiada Cosci. Na pytanie: „an metus reverentialis ad annullandum matrimonium sufficiat?“ odpowiada: „pro affirmativa, sed debet esse qualificatus aut importunis precibus et suasionibus, quæ emissæ a persona cui resisti non potest, vim habent coactionis.“ Sama Rota przyjęła tę doktrynę: „Non enim refert quod non constet eum qui metum incussit fuisse terribilis naturae, sive solitum minas exequi, id requiritur in personis extraneis non autem in patre, cui de jure naturae reverentia debetur: nam in his terminis sufficit metus reverentialis, juncto periculo mali gravis probabiliter opinati ex sola parentis indignatione.“ Tak samo najsławniejsi kanoniści uczą, że metus reverentialis, połączony z naleganiami i prośbami rodziców, wystarcza do unieważnienia małżeństwa młodéj panny i nie potrzeba wcale do unieważnienia zezwolenia warunków, wymaganych przy metus communis.

Następnie trzeba było udowodnić, że małżeństwo zostało zawarte pod naciskiem obawy communis et gravis, wystarczającéj do jego unieważnienia. Jest to zasadą przyjętą, że, kiedy osoba pewna nie chce jakiéj rzeczy z rozwagą a jednak ją podejmuje, przypuszczać trzeba, że nastąpił gwałt. „Ex parte mulieris per testes dicitur probatus metus si deponant.... de ipsius aversione erga conjugem ante et post matrimonium (Cosci).“ Nic pewniejszego tutaj, jak ten ustawiczny wstręt młodéj panny. Oprócz tego groźby ojca wywołały same ze siebie obawę wielką *in ordine ad matrimonium.*

Stawiono dwa ciężkie zarzuty przeciw temu: 1, że panna młoda podpisała dokument, poświadczający jéj przyzwolenie dobrowolne na małżeństwo; 2, że lat kilka żyła w tym związku, co wyrównywało nowemu zezwoleniu. Na pierwszy zarzut odpowiedział adwokat zdaniem następującem Barbosy: „Cum probetur metum intervenisse paulo ante matrimonium, et semper Ludovicum exstitisse in potestate et custodia paedagogi metum inferentis, usque ad ipsam celebrationem inclusive et paulo post, praesumitur eam factam durante eodem metu, etiamsi in ipso actu contracti matrimonii ostenderit hilarem vultum, *quia ex hoc non purgatur metus antecedens,* uti in terminis tradit Nocol. Everar. dicens quod praesumitur semper durare metus quam diu metum passus est in potestate et custodia ipsius metum ferentis, nec purgant illum metum quicunque actus voluntatis spontanei, per ipsum metum passim quomodocunque facti. Idem tenet Seraphim....“ i zakonkludował: „et quamvis nonnulli aderant testes qui affirmare videntur spontaneam et hilarem voluntatem vidisse mulieris ad contractum gerendum, magis tamen credendum est duobus testibus affirmantibus metum incussum fuisse quam centum deponentibus de spontanea voluntate.“ — Przeciw drugiemu zarzutowi przeciwstawił: *a)* zdanie Barbosy i innych kanonistów, którzy utrzymują, że od czasu Soboru Tryd. potrzeba w razie nieważności małżeństwa, skutkiem przeszkody publicznéj ze swéj natury, (impedimentum publicum debet dici in casu, non quod notum est pluribus, sed etiam quod in judicium deduci ac probari quandocunque potest) nowego konsensu, wyrażonego w obec proboszcza i świadków: „Hodierno jure cohabitatio efficere nequit matrimonium: novus etiam consensus requiritur et forma concilii“ (Barbosa). Przypuściwszy nawet, że to zdanie nie ma podstawy, mieszkanie wspólne, nawet dłuższe jak w obecnym przypadku, nie może mieć przymiotów koniecznych, aby zrównoważyć konsens. „Nullitatis semel probatae nunquam purgatio admittitur nisi duo praesertim concurrant: scilicet scientia nullitatis quae sanari debuisset et pacificum ac spontaneum contubernium“ (Schmalzgrueber). Tutaj nie było ani wiadomości o nieważności, ani *pacificum* contubernium, jak to dowodzi opis faktu. Defensor matrimonii usiłował osłabić zasady i złagodzić fakta. Chciał na podstawie świadectw kilku kanonistów udowodnić, że metus reverentialis nie wystarcza do unieważnienia małżeństwa i że wspólne mieszkanie równa się nowemu konsensowi, gdy przeszkoda, według niego, była tajemna.

Kongregacya św. oświadczyła się dwukrotnie i jednomyślnie za nieważnością małżeństwa.

Qu. *An constet de nullitate matrimonii in casu?*

R. *Affirmative, firmo tamen in filia statu et jure legitimae filiationis.*

Konkluzye: 1. Metus reverentialis wystarcza sam do unieważnienia małżeństwa, zawartego pod jego naciskiem.

2. Metus communis, któremu towarzyszą groźby, unieważnia także małżeństwo.

3. Consummatio matrimonii nie wystarcza do rewalidowania związku, nieważnego od początku skutkiem przeszkody publicznéj ze swéj natury. Należy ponowić konsens wedle formy Soboru Trydenckiego.

4. Jeśli była dobra wiara, przynajmniéj ze strony jednego z małżonków, Kościół przyznaje dzieciom, chociaż małżeństwo uznaje nieważnem, beneficium legitimitatis.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Encyklopedya kościelna przez ks. M. N o w o d w o r s k i e g o. Tom XIV. Warszawa 1881 str. 630.

Wielkie to przedsięwzięcie literackie zawiera w tomie XIV artykuły głoski **M** od M a t a g n e do M o n e t y. Te same zalety, o których kilkakrotnie pisaliśmy, nadawają dziełu temu wysoce cenną wartość. W artykułach treści ogólno-kościelnéj ścisłość naukowa, w rzeczach zaś polskich zupełnie nowe artykuły, z któremi świat

uczony liczyć się winien. Ostatniéj kategoryi są mianowicie: Michał Korybut dra Semkowicza, tegoż autora rzecz o Mieszkach; Miechowita przez Ksawerego Liskiego; Misye parafialne przez ks. Chodyńskiego S.; Monety i medale przez ks. Polkowskiego, tegoż artykuł: Młodziejowski, Biskup pozn.; Mohilewska prowincya przez ks. W. Knapińskiego. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie artykuł: Misyonarze w Polsce, skreślony przez ks Nowodworskiego i artykuł: Modrzewski Frycz przez ks. Knapińskiego. Po raz pierwszy, ile wiemy, podaje nam *Encyklopedya* historyczny i zupełny obraz fundacyi 31 domów misyonarskich. Cośmy czytali w Bulińskim, było niedostateczne, ks. Gawroński (*Życie św. Wincentego* str. 171) rozwiódł się także w osobnym rozdziale o Misyonarzach w Polsce, lecz i tu pominięto ich pobyt w Poznaniu i Gnieźnie. Dopiero artykuł w mowie będący wyczerpuje przedmiot. Dobrze podany rok przybycia Misyonarzy do seminaryum gniezn. (1718), lecz błędnie podana data założenia seminaryum tego, rzekomo dnia 22 sierpnia 1598. Nie ma również słuszności Łukaszewicz, kładąc datę 1591, ani autor *Katedry gnieźnieńskiéj* (str. 174), mówiąc, że Karnkowski r. 1583 seminaryum gniezn. założył. Istnieją przecież erekcye seminaryum kaliskiego z r. 1591 i gnieźnieńskiego z r. 1602; ostatnią potwierdził król Zygmunt w Krakowie na sejmie 2 marca 1603 (Archiw. sem. gn.) — O Fryczu Modrzewskim pisał Małecki w *Bibliotece Ossolińskich*, o reformatorskich jego planach była rozprawa w dawnych rocznikach *Przeglądu polskiego*, wszelako artykuł *Encyklopedyi* nie pozostawia nic do życzenia. Jest tam żywot jego skreślony, pisma jego krytycznie zbadane, wartość jego oceniona pod względem dogmatycznym i moralnym. Uczony autor dochodzi do słusznéj konkluzyi: „charakter M. pod względem dogmatycznych przekonań był żaden... podobał się innowiercom, bo każdéj sekty bronił, podobał się indyferentystom, bo sam był takim; podobał się szlachcie, bo wszelkie ciężary publiczne z ich bark przenosił na duchowieństwo; — podoba się i dziś nazywać go głębokim myślicielem, chociaż był tylko projektowiczem.“ Autor przytacza z archiwum gniezn. list młynarza, wyzuconego z dziedziny przez Modrzewskiego. Rozprawa ta obejmuje 31 str. drobnego druku i jest w całem znaczeniu tego wyrazu monografią umiejętną o Modrzewskim. Z naszéj strony nie czynimy wymówek kierownikom *Encyklopedyi*, jakoby pomieszczeniem rozprawy tych rozmiarów chybiali w proporcyi. Tu był przedmiot wyjątkowy, godzien głębszego zastanowienia, ztąd rzecz sama się broni. Nie śmielibyśmy atoli téj samej miary stósować do artykułu p. n. Młodzianowski Tomasz, który wypadł zbyt obszernie z powodu nowego zresztą rozbioru i oceny kazań. Rozbiór kazań mieści się na 13 stronach a żywot na dwóch. Prawdą jest, że nie każdy ma sposobność zaglądania do kazań Młodzianowskiego, że wygodnie powtarzają zdanie Hołowińskiego i Bartoszewicza, ale, nie sądzę, by dla sprostowania potrzeba było tak wielkiego ekskursu, któryby w dziele homiletycznem stanowił piękną kartę, w encyklopedyi zaś obciąża dzieło na koszt drugich artykułów. Nie jest encyklopedyi zadaniem, aby każdy artykuł wyczerpnął przedmiot zupełnie we wszystkich kierunkach. Encyklopedya ma służyć do zoryentowania się w przedmiocie, ma wskazywać źródła, dzieła, najnowsze opracowania, słowem ma być bodźcem do nauki, nie zaś skarbnicą i zbiorem wszystkich wyników naukowych. Nie wezmą nam za złe tych uwag zacni kierownicy *Encyklopedyi*, ale pragniemy razem z nimi żwawszego postępowania wydawnictwa, które od r. 1873 się ciągnie i w połowie drogi mozolnéj stoi. Boimy się, by dzielna ręka ks. Nowodworskiego czasu przygodnego się nie usunęła i przez to wydawnictwo nie poniosło szwanku.

W artykuliku: Miechowita Justyn, Dominikanin, należy obok starszych wydań nadmienić o nowszem: *Discursus praedicabiles super litanias Lauretanas* B. V. Mariae in duos tomos distributi — studio et opera P. F. Justini Miechoviensis Poloni, ord. Praed. — Neapoli ex typis fibrenianis anno 1857. Wydanie to ukazało się za staraniem redaktora Józefa Pelelli, kapłana neapolitańskiego. Ten sam wydał cząstkę tego dzieła osobno p. n. *De Rosario mystico* P. F. Justini Miechoviensis. Neapoli 1857.

Do artykułu Miśnia i do wzmianki o Biskupie miśnieńskim Janie VI von Salhausen (1487–1518), dodaję, że za rządów swoich wydał mszał dziś nader rzadki. W miejsce tytułu jest wielkiemi czerwonemi gockiemi głoskami wydrukowane: *Quanquam Missalia secundum rubricam Misnensem* prioribus temporibus bene sufficienter emendata... bisque impressa dignoscantur, attamen gratiosus ac reverendus dominus Johannes de Salhusen Misnensis diocesis divina gratia Episcopus quosdam adhuc defectus considerans iterum imprimi permisit. Fol. pap. CCLXXVI bez roku i miejsca druku.

W podanéj przy końcu liście współpracowników tak świeckich jak duchownych, jaśnieją znane na polu literackiem imiona. Trzech już rozstało się z tym światem, a mianowicie: hr. M. Dzieduszycki, Wł. Chomętowski, ks. Floryan Majewski. Z żyjących zasilają *Encyklopedyą* między innymi płodami swego pióra: ks. Biskup Janiszewski, ks. Krukowski Józ., ks. Załęski S. J. i wielu innych.

Ł.

ROZMAITOŚCI.

O uroczystości Bożego Ciała w Kościele wschodnim. Jeśli czasu swego, według świadectwa Pap. Benedykta XIV (de festis D. N. J. Chr. § 540) Jakób Gretser (De sacris processionibus l. 1 c. 19 edit. Ratisb. 1735 t. 5 par. 1) ubolewał słusznie, że Kościół wschodni nie miał wielkiego święta Bożego Ciała, to dzisiaj tem większa radość serce nasze przepełnia, że największa część katolików wschodnich obrzędów w święceniu téj uroczystości z nami rywalizuje. Jak Kościół zachodni osobne święto w celu godnego uwielbienia N. Sakr. zaprowadził, a nie obchodził go w dzień jego ustanowienia, że w Wielki Czwartek inne święte obrzędy, jak święcenie Olejów, umywanie nóg, przyjmowanie pokutujących za wiele zabierało czasu, tak samo i w Kościele wschodnim, gdzie Wielki Tydzień jeszcze mniéj sposobny do radosnéj uroczystości, pospieszono się z zaprowadzeniem święta, przeznaczonego wyłącznie na uwielbienie Boskiego Zbawiciela w N. Sakr., skoro tylko Kościół ten większą odzyskal wolność i publiczne nabożeństwa mógł rozwijać. Z ksiąg liturgicznych i kalendarzy kościelnych przekonujemy się, że obecnie święcą uroczystość Bożego Ciała: Unici w Galicyi w niedzielę naszéj oktawy, Maronici, Melchici, Syryjczycy, Chaldejczycy, Ormianie, Kopci, Italo-Grecy w Kalabryi, Sycylii i na wyspie Malcie; natomiast nie święci go grecka kolonia Cargen na wyspie Sardynii i grecki kościół parafialny św. Atanazego w Rzymie. Oczekiwać należy, że razem z temi dwoma nieznacznemi frakcyami katolicy Rusini i Rumuni korony św. Szczepana, których żywa wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w N. Sakr. nic nie pozostawia do życzenia, za przykładem innych Kościołów wsch. obrządku wnet pójdą.

Na akcyą Tow. św. Łukasza *złożył* 4 m. ks. proboszcz Riedel z Jutrosina.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.